Nr 73. Kraków, Piątek 30 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Kuliśkiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 *K* 40 *h*.** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 *K* 80 *h*.** kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają na żądanie 13 arkuszy ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyjdą do końca bieżącego miesiąca, za częściowym zwrotem kosztów nakładu w kwocie 50 halerzy.*

Pod przymusem faktów.

Miasto Wiedeń otrzymało nowy statut i nową ordynacyę wyborczą do Rady gminnej. W ten sposób zakończoną została zwycięsko dla stronnictwa Luegerowskiego walka, jaka się około tej sprawy pomiędzy partyami wiedeńskiemi toczyła.

Właściwe ataki wymierzone były przeciw ordynacyi wyborczej, statut bowiem zawiera w przeważnej części postanowienia dla politycznych stronnictw obojętne, a słuszne i praktyczne, jak n. p. powoływanie referentów z Rady miejskiej do Wydziału miejskiego, wybór komisyi dyscyplinarnej, którаby mniej więcej objęła tę część władzy, która dziś niepodzielnie i bez kontroli, a trzeba przyznać, w znacznej części wypadków i bez taktu sprawowaną jest przez prezydenta.

Przeciw takim postanowieniom nikt nie mógł podnosić zarzutów, natomiast projekt nowej ordynacyi wyborczej obsypywano obficie w pismach opozycyjnych epitetami, jak: „rabunek prawa wyborczego“, lub „oszustwo wyborcze“.

Co do nas, to wprawdzie w uczciwość polityczną i w postępowość stronnictwa „pięknego Karola“ bardzo się nam nie chce wierzyć, ale trudno zamykać oczy na fakta, trudno nie widzieć, że obecna ordynacya wyborcza w Wiedniu stanowi postęp w porównaniu z poprzednią. I właśnie to, że nawet tego rodzaju reakcyjne stronnictwo, jak antysemici wiedeńscy, ujrzało się biegiem wypadków, pod przymusem faktów, zniewolonem do posunięcia ku sprawiedliwym urządzeniom, do stworzenia pozoru choćby, że się daje prawo wyborcze pozbawionym go dotychczas szerokim warstwom robotniczym; wskazuje, jak powszechną i jak głęboko odczutą jest to potrzebą i jak wielki grzech przeciw duchowi i potrzebom czasu popełnili ci, co u nas, w Krakowie, niemal już dokonaną demokratyczną reformę gminną udaremnili.

Przeciw statutowi wiedeńskiemu pseudo-liberali wiedeńscy podnoszą ten zarzut, iż cenzus podatkowe, które kwalifikuje wyborców do pierwszego Koła wyborczego, zniża z 200 na 100 przy podatku gruntowym, z 500 na 200 przy podatku od budowli, z 200 na 50 przy zarobkowym, a z 200 na 100 przy osobisto-dochodowym, dalej, że należenie do drugiego Koła wyborczego zawarowuje płaceniem jakiegokolwiek podatku w wysokości tylko 20 złr., wreszcie, że do drugiego Koła wlicza specyalnie ukwalifikowanych obywateli miasta, choćby podatku w wymaganej wysokości nie płacili. Ale na to jest krótka odpowiedź: jeśli już statut zachowuje niesprawiedliwy podział na poszczególne koła uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, to przecież lepiej, że te przywileje robi dostępne szerszym, niż dotąd, kołom.

Główne natomiast ataki socyalistów wymierzone były przeciw nowoutworzonemu Kołu czwartemu, które ma stanowić coś w rodzaju piątej kuryi przy wyborach do Rady państwa. Do Koła tego mają należeć wszyscy, którzy należą do Kół poprzednich, a nadto wszyscy mężczyźni pełnoletni, zamieszkali stale w Wiedniu przynajmniej od lat trzech.

Owoż socyaliści powiadają — zresztą zupełnie słusznie, — że po pierwsze niesprawiedliwością było czwartemu Kołu przyznać tylko 20 mandatów radzieckich, podczas gdy trzy inne mają ich po 46, nadto, że przez postawienie warunku trzyletniego zamieszkania w Wiedniu (w kuryi piątej do Rady państwa żąda się tylko 6 miesięcy) robotnikom w znacznej części odbiera się przyznane im prawo, gdyż większość ich przenosi się ustawicznie z miejsca na miejsce.

Ale czegóż to dowodzi? Tego, że reforma pana Luegera bardzo daleką jest nawet od względnej doskonałości. To niewątpliwa prawda, jak prawdą jest, że przy tem wszystkiem antysemici wiedeńscy zabawili się w niezupełnie uczciwą arytmetykę wyborczą, celem utrwalenia swoich rządów w Wiedniu. Do rzędu takich sztuczek należy samowola w przydzielaniu nieukwalifikowanych podatkowo wyborców do Koła drugiego, wydzielenie zaś z tego Koła do trzeciego nauczycieli ludowych, nie należących, jak wiadomo, do zwolenników Luegera. Do tego też celu służy postawienie owych trzech lat za warunek w Kole czwartem.

Ale to wszystko wziąćby należało pod decydującą uwagę, gdyby się z moralno-politycznego stanowiska oceniało wartość stronnictwa wiedeńskich antysemitów, biorąc zaś samą dla siebie wiedeńską reformę gminną, jako fakt, musi się przyznać, że stanowi ona pewien postęp, i że utworzenie czwartego Koła powszechnego jest już społeczną zasługą.

W naszej Radzie miejskiej żywioły demokratyczne zamierzały stworzyć także czwarte Koło powszechne przy wyborach gminnych, odpowiedzialność zaś za udaremnienie reformy, którаby oszczędziła ogółowi wiele walk i wiele rozgoryczenia, spada na tych, co w politycznem życiu przeczą równie oczywistym prawdom, jak ta, że po nocy dzień następuje, lub, że ziemia się obraca.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 25 marca.

(W przeddzień wystawy. — Walka opozycyi z gabinetem Waldecka-Rousseau. — Intrygi i ambicye osobiste. — Literackie prace Waldecka-Rousseau. — Literatura francuska traci przodowniczą rolę w umysłowem życiu Europy. — Protekcyonizm i swoboda w literaturze i sztuce. — Z kolonii polskiej).

Przed samem otwarciem wystawy paryskiej opozycya używa rozpaczliwych wysiłków, aby obalić ministerstwo Waldecka-Rousseau. Wyzyskuje ona niezadowolenie, jakie wzbudziły projekty i tendencye rządu, zbyt śmiałe może, jak na chwilę przedwystawową. Koła klerykalne są w wysokim stopniu podrażnione ustawą, wymierzoną przeciw nadużyciom episkopatu, a oznaczającą bądź co bądź pogwałcenie swobody konstytucyjnej. Drugi projekt Waldecka Rousseau, mający na celu usunięcie od służby państwowej tych Francuzów, którzy nie posiadają świadectwa z ukończenia świeckich, bezwyznaniowych szkół rządowych, zjednał również wielu wrogów obecnemu gabinetowi. Wreszcie zapowiedziana reforma podatkowa, a szczególnie zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, tak niezgodnego z tradycyami francuskiemi, oburzyło drobnych rentierów, którzy zazwyczaj nie mięszają się do polityki, lecz umieją okazać swój wpływ, ilekroć chodzi o własne ich interesa.

Opozycya usiłuje rozdmuchać to niezadowolenie i na tem opiera gwałtowną swą akcyę przeciwko gabinetowi Waldecka. Oddawna już nie było tak silnej agitacyi zakulisowej, jak obecnie. Słabą stroną tej akcyi jest, że wszyscy wiedzą, iż przeciwnikom gabinetu nie chodzi o programowe zasady: głównem źródłem agitacyi są intrygi i ambicye osobiste. Stać na czele władzy podczas wystawy to niemała pokusa dla próżnych i ambitnych polityków, jakich trzecia republika posiada legion cały. Sprawowanie rządów będzie wyjątkowo przyjemnem: zamilkną spory i waśni wewnętrzne, ustaną złośliwe interpelacye, a głównym obowiązkiem rządu będzie reprezentować Francyę wobec gości świata całego: obowiązek bez wątpienia nużący, ale dla takich Ribotów, Méline'ów — nadzwyczaj ponętny. Jakżeby chcieli być gospodarzami na Polu Marsowem i przemawiać do świata całego, torując sobie równocześnie drogę do... prezydentury republiki!

Toż na każdem posiedzeniu parlamentu wymyślają coś nowego, żeby tylko podstawić nogę obecnemu rządowi, a zawsze chętnych znajdują pomocników w klerykałach i w demagogach nacyonalistycznych. I przyznać trzeba, że zwarta dotychczas falanga rządowców rozluźniła się cokolwiek, a każde nowe głosowanie stwierdza nowe dezercye z partyi rządowej. Pomimo tego pozycya gabinetu jest jeszcze dosyć silną: ratuje go sojusz z socyalistami. Frakcya Jaurèsa wytrwale popiera Waldecka Rousseau, ponieważ wie, że jego następca oprze się niezawodnie na umiarkowańszych żywiołach, a wówczas socyaliści znajdą się po za obozem rządzących.

Osobiście prezydent ministrów musi się czuć dobrze i nie brak mu humoru, puszcza bowiem w świat, nakładem firmy Charpentier-Fasquelle — tom swych dawniejszych studyów na temat stosunku kapitału i pracy — pod tytułem „Questions sociales“. Równocześnie napisał także przedmowę do nowej książki przyjaciela swego adwokata Paul-Boncoura pod tyt.: „Le fédéralisme économique“. Obie te prace wzbudzają powszechne zainteresowanie...

Wystawa tymczasem jest na ukończeniu; generalny jej komisarz Picard nie troszczy się o politykę ani o to, komu przypadnie rola gospodarza honorowego na Polu Marsowem. On dbać musi o dzieło samo i pilnować, aby godnem było Francyi. A w dodatku musi ono być na termin skończonem. Nie łatwe to zadanie, bo już tylko parę tygodni dzieli nas od zapowiedzianej chwili otwarcia wystawy, co ma nastąpić 15 kwietnia. Ale gdy się zważy, że te potężne gmachy i pawilony przeróżnych stylów, te wieżyce, strzelające ku niebu, wyrosły, jakby na zaklęcie czarodzieja, w ciągu zaledwie kilku miesięcy: to trzeba wierzyć, że przez pozostałe kilkanaście dni reszta olbrzymiego przedsięwzięcia dokonaną zostanie. Zresztą, wiele działów zostanie ostatecznie uporządkowanych dopiero po oficyalnem otwarciu wystawy. Możemy więc ostrzedz rodaków, wybierających się na wystawę, iż nie potrzebują zanadto się spieszyć...

A teraz od polityki i od wystawy — dozwolę sobie przerzucić się w dziedzinę czysto literacką. Dział krytyki literackiej w *Revue des Deux Mondes* po Brunetière'ze objął Doumic, i działalność swą na tem nowem, zaszczytnem stanowisku rozpoczął od wypowiedzenia Francuzom, po raz pierwszy zapewne prawdy, oddawna zresztą znanej obcym: że literatura francuska straciła już dawny swój wpływ wszechświatowy; skończyło się jej wyłączne panowanie w umysłowem życiu Europy, i samą Francyę zalewają dzisiaj dzieła Tołstojów, Hauptmannów, Kiplingów, Annunziów, Maeterlincków, Ibsenów... I oto krytyk francuski zapytuje: czy nie należałoby pomiędzy Francyą a Europą wznieść na czas pewien muru chińskiego i protegować francuską produkcyę literacką, chroniąc ją od konkurencyi książek, napływających z Londynu, Brukseli, Moskwy, Berlina, Neapolu lub Chrystyanii?

Nie! — odpowiadają zwolennicy prawdziwego postępu i swobodnych oddziaływań w sztuce i literaturze. Stan obecny jest wynikiem pracy pokoleń całych, które wyrobiły to, co z pewnemi zastrzeżeniami, możnaby nazwać „geniuszem ogólno-europejskim“. Dziś umysł inteligentny, pragnący stać na literackiej wyżynie swej epoki, nie może się zasklepiać wyłącznie w znajomości literatury swego kraju, choćby ta literatura posiadała blask i urok niezaprzeczony. Ktoby chciał ograniczyć lekturę wyłącznie do Bourgetów, Loti'ch, France'ów i Marguéritte'ów, ignorując dzieła obcych literatur, — literaturze własnego kraju żadnejby tem nie wyświadczył przysługi, a sam pozbawił się tylko cennych wrażeń artystycznych, często wspaniałych i głębokich, a zawsze oryginalnych i zajmujących.

Precz więc z „protekcyonizmem“ w literaturze i sztuce! Światło i piękno, skądkolwiek przychodzi, czy z północy, czy ze wschodu lub południa, zawsze opromienia i do pełniejszego życia pobudza. — Kosmopolityzm intellektualny jest najmniej potępienia godną formą kosmopolityzmu. Wyłączność francuskiego geniuszu nie odpowiada już hasłom dzisiejszym. A jest to objaw bardzo znamienny, gdyż niedawno jeszcze Francuzi zasklepiali się w sobie samych, a Sarcey ryczałtowo potępił Ibsena, jak wszystkie dzieła sztuki, nie odpowiadające zasadniczym cechom galijskiego geniuszu!

Ta kwestya „protekcyonizmu czy wolnej konkurencyi“ w literaturze — i u Was, w Galicyi, będzie na czasie, bo wszak sprawa przystąpienia Austryi do konwencyi o prawach autorskich nasuwa kwestyę protekcyonizmu dla wydawnictw polskich...

Na zakończenie to, co polskich czytelników najbardziej obchodzi. — W tutejszem polskiem Kole artystyczno-literackiem odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków. Powołano nadal tych samych członków do komitetu: Cypryana Godebskiego, prof. Gasztowtta, Ludwika Dygata, Kazimierza Kranza, Stefana Krzywoszewskiego i Wiktora Krysińskiego, a na miejsce Reymonta, który wyjechał, wybrany został znany malarz Jan Chełmoński. Z inicyatywy Koła i dzięki osobistym staraniom prezesa Godebskiego w przyszłym miesiącu ma tu być otwartą wystawa malarstwa polskiego, która bliżej zapozna Francuzów z tym kwitnącym dziełem sztuki polskiej.

Polityka „drzwi otwartych“.

Podczas gdy cała uwaga W. Brytanii i wszystkie jej siły skupione są w jednym punkcie, t. j. w Afryce południowej, reszta Europy, wraz ze Stanami Zjednoczonemi, czyni nowy wyłom w państwie Niebieskiem dla t. zw. polityki „drzwi otwartych“. — Wprawdzie Anglia przyłączyła się zasadniczo do kroków, poczynionych w tej sprawie przez Stany Zjednoczone, Francyę, Rosyę, Niemcy, Włochy i Japonię, jednakże nie mogła ona, ze względu na wojnę południowo-afrykańską, zająć w niej tego dominującego stanowiska, do jakiego miała zawsze pretensye, ilekroć rozchodziło się o kwestye dalekiego wschodu.

W Waszyngtonie ogłoszono wczoraj cały zbiór not, odnoszących się do tej sprawy. Sięgają one od 6 września 1899 r. aż po 20 marca roku bieżącego, a wymienione zostały między sekretarzem stanu Hay'em a posłami amerykańskimi, uwierzytelnionymi u rządów państw, wyżej wymienionych. Zbiór ten rozpoczyna się notą Hay'a, w której wyrażono życzenie rządu amerykańskiego, aby wszystkie rynki handlowe Chin zostały otwarte dla handlu całego świata, a to dla uniknięcia groźnych zatargów. W końcu wzywa Hay poszczególne mocarstwa do wydania swej opinii w tej sprawie, celem przyspieszenia wspólnej akcyi, zmierzającej do utrzymania całości cesarstwa chińskiego.

Poseł amerykański w Berlinie, otrzymawszy powyższą depeszę, przedłożył ją rządowi niemieckiemu, z prośbą, aby zagwarantował, wynikające z dawniejszych układów, prerogatywy Stanów Zjednoczonych, a także przystąpił do wspólnej akcyi. Ta druga część prośby umotywowana była tem, że w Chinach łatwo może przyjść do starcia między poddanymi angielskimi a niemieckimi, które w rezultacie musiałoby zaszkodzić interesom amerykańskim.

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

8

(Ciąg dalszy).

IV.

Krapina przyoblekła się w świąteczne szaty. Była to bowiem uroczystość odsłonięcia pomnika Ludwika Gaja *).

Spiczaste góry, otaczające Krapinę, musiały by się były bardzo rozsunąć, gdyby gościnni Krapiniacy chcieli byli pomieścić wygodnie w swym wąskim górskim wąwozie tych gości, którzy tu pospieszyli ze wszystkich stron Chorwacyi. Moździerze grzmiały, aż się góry trzęsły, szum tłumu odbijał się od skalistych ruin, — dźwięki muzyki rozlegały się po całem mieście, a wiatr wspaniale rozwijał chorwackie trójbarwne proporce, w które się domy przybrały. — Z najwyższego szczytu wyglądały ulice miejskie, zalane tym uroczystym tłumem, jak ścieżynki mrówek wijące się około białych kamyczków.

Na dworcu kolejowym panowała cisza. Tatray patrzył z ukosa na tę uroczystość, a dzisiaj był szczególniej surowy przy każdej drobnostce. Jakiemuś restauratorowi na prośbę stokroć powtórzoną nie chciał wydać beczki piwa, ponieważ to była niedziela i popołudniu, a w tym czasie niczego się nie wydaje. A przecież innemu pozwolił wydać wino, bo ten umiał pamiętać i o jego piwnicy. Przydało się to szefowi tem więcej, że miał gościa, jakiegoś inspektora służby od ruchu, który przytem miał towarzyszyć do Zagrzebia wieczornemu ostatniemu pociągowi z uczestnikami uroczystości. I Włodzimierz miał gościa, a był nim jego najlepszy przyjaciel Dominik, urzędnik z Zagrzebia, który przybył do niego w odwiedziny już przed trzema dniami.

Chociaż nie było roboty, wszyscy siedzieli w biurach; szef bowiem rozkazał, aby się usunęli od „chorwackiej parady“ i dlatego nikt się nie odważył być obecnym przy odsłonięciu pomnika. Włodzimierz przecież zażądał urlopu, aby iść do domu, do gościa.

— To jest niebezpieczny człowiek — rzekł Tatray do inspektora. On tylko dlatego idzie do domu, aby być obecnym przy „paradzie“. Ale ja mu zaleję sadła za skórę...

Włodzimierz przyszedłszy do domu, wezwał Dominika, aby poszli na odsłonięcie.

— Nie mogę, mój Włodku, boby mię mógł kto widzieć.

— Jakto?

— Sprowadziłbym na siebie cały szereg nieprzyjemności; mój szef by mi powiedział, żem tylko dlatego pojechał do Krapiny do ciebie, aby uczestniczyć w uroczystości.

— Jakiś ty niemądry. To i cóż z tego? Tam są rozmaici urzędnicy z Zagrzebia.

— Wszystko jedno; ja wiem, żebym się naraził na największe nieprzyjemności. Nie chcę nawet, aby mię tu dziś widziano.

— Wstydź się! Jak to pięknie takie słowa brzmią w ustach jednego z naszych bohaterów! Sam sobie nakładasz kajdany.

— A tobie inni.

— Co? Ja idę na uroczystość.

Poczem rzeczywiście Włodzimierz odszedł. — Wieczorem, kiedy wrócił do urzędu, zastał tam szefa i jego gościa w żywej rozprawie z jakąś znakomitą osobistością z komitetu pomnikowego. Żądała osobowego wieczornego pociągu, bo goście nie mogą już o godzinie pół do ósmej odjechać do Zagrzebia, skoro zabawa przeciągnie się do nocy. Obaj polecili komitetowemu, aby za godzinę przyszedł po odpowiedź, bo się muszą telegraficznie porozumieć z dyrekcyą.

— Ja nie jestem za tem — rzekł Tatray, — aby im na to pozwolić. Pociąg się nie opłaci, a zresztą i tak sprawiają nam wiele kłopotu. Czyż dla tej „parady“ całą linię tej nocy mamy niepokoić? Jeszcze czego!

— Masz pan racyę, niech powracają wcześniej do domu; wszak i tak cały wieczór będą toastować przeciw nam — odparł inspektor. — Ja to wszystko zaraz dyrekcyi wytłómaczę. Czy sądzicie, że ta uroczystość nie jest demonstracyjna?

— Bezwątpienia!

Po upływie godziny oznajmiono komitetowemu, że osobowego pociągu w nocy na linii zagórskiej nie można pozwolić.

Około godziny kwadrans na ósmą zapełniła publiczność cały dworzec. O zakazie wejścia na peron wobec takiego tłumu nie można było nawet pomyśleć. — Zagrzebianie i inni goście przygotowywali się do wsiadania, a Krapiniacy zajęli całą przestrzeń od peronu aż do pociągu. Włodzimierz musiał objąć służbę, ponieważ szef w biurze bawił się i pił ze swoim gościem.

Pieśni i okrzyki na cześć Illirów, Gaja, Strossmajera i innych patryotów dawnej i współczesnej Chorwacyi wyrywały się rozgłośnie ze wszystkich gardeł. Rozgwar serdecznych pożegnań i nieprzerwane *„živio!“* (niech żyje!) obijało się o szczyty gór okolicznych. Zapalono ognie bengalskie, a muzyka co chwila grała fanfary. Była to chwila wspaniała i rozkoszna.

Przed lokomotywą stał kierownik pociągu Horwatić, Włodzimierz i jeszcze kilku ze służby.

Włodzimierz dał polecenie, aby do pociągu przydano jeszcze dwa wozy, bo dla podróżnych było mało miejsca. Na dworcu kolejowym były trzy tory. Z tych na pierwszym stał nadeszły pociąg, na drugim, aż do magazynu, puste wozy osobowe, a na trzecim, przechodzącym tuż obok peronu stały dwa towarowe wozy, naładowane. Na ich dachy powspinały się dzieci, aby lepiej widzieć, a przed wozami, na torach, zgromadził się długi łańcuch, około dwieście ludzi, którzy nie mogli się umieścić bliżej pociągu. Włodzimierz odszedł, aby dalej wydawać bilety, a maszynista Tömösi, czarny, wygolony wielkolud, aroganckiej postawy, zawołał:

— Tam do dyabła! znowu mam jechać na tor drugi z powodu tych psów chorwackich!...

Przekleństwa towarzyszył przeraźliwy gwizd, którym dał znak, że rusza z miejsca z lokomotywą; niestety gwizd ten zginął w falach wesołej wrzawy i uroczystych okrzyków. Tömösi przejechał na tor trzeci, aby tam zostawić jeden wóz towarowy, przed który miały przyjść oba wozy osobowe z drugiego toru. Tej przemianie towarzyszyły przepisane sygnały i gwizdy. Ze złością i przekleństwami napity nieco Tömösi, odepchnął wóz towarowy silnie, a ten popędził na dół torem ku obu naładowanym wozem, stojącym przed dworcem, przy których było wiele publiczności.

W tej chwili Włodzimierz wyszedł z biura i pobiegł, aby doglądnąć przesuwania wozów. Z góry posłyszał niezwykły gwizd ostrzegający przed niebezpieczeństwem, a kierownik pociągu łamał ręce, rycząc: „Moja żona! — moje dzieci! — zginęliśmy!...“

Włodzimierz obrócił się w stronę dworca, gdzie obok wozów towarowych stał tłum zbity w masę, a dzieci biegały po dachach. Ludzie, niczego nie przeczuwając, wznosili okrzyki. Na Włodzimierza uderzyły śmiertelne poty. Zdawało mu się, że słyszy, jak pędzący wóz uderzył w owe dwa na przodzie, jak wszystkie wpadły w tłum, zostawiając za sobą zmiażdżone członki ludzkie i potok krwi.... Rychło otrząsnął się z tego złudzenia, ktoś obok niego krzyczał po madziarku „na bok!“, ale się nikt nie ruszył, bo prawdopodobnie nikt nic nie rozumiał, ani niczego, nie dostrzegł.

Z pełnych piersi, o ile tylko mógł głośno, krzyknął Włodzimierz: „Ludzie, na bok, na bok! niebezpieczeństwo!“ Publiczność, stojąca przy wozach, nie wiedząc o co chodzi, przerażona rozbiegła się na wszystkie strony, a Włodzimierz w najkrytyczniejszym momencie spostrzegłszy pod ręką obok toru wielką długą belkę, wepchnął ją pędzącemu wozowi między koła, i całem ciałem się oparł. Wagon zwolnił biegu, zwłaszcza, że go i inni doścignęli i zatrzymali, i nieszczęściu zapobieżono. Wszyscy pobledli, wszyscy drżeli, a Włodzimierzowi kręciło się w głowie. Nawet między publicznością oprócz kilku wykrzyków, nic więcej nie było słychać. Ani nie wiedzieli, ani nie przeczuwali, ile ludzi było narażonych na niebezpieczeństwo, i dlatego wkrótce znowu zajęto poprzednie miejsca.

Gdy pociąg odjechał, z bijącem sercem zaglądał Włodzimierz pod wagony, czy tam przecież nie ma jakiej ofiary. Obawa jego była na szczęście płonna. (C. d. n).

*) Ur. w Krapinie w r. 1809 (um. 1872) jeden z najzasłużeńszych patryotów chorwackich; zreformował pisownię na wzór czeskiej, założył pierwszy dziennik *Hrvatske Novine*, z niedzielnym dodatkiem *Danica*, wprowadził do literatury dyalekt sztokawski, i pragnął zjednoczyć wszystkich Słowian Południowych pod jedną nazwą Illirów.

Na prośbę powyższą zgodził się rząd niemiecki w odpowiedzi pisemnej sekretarza stanu, Bülowa. Rosya zaś odpowiedziała na notę amerykańską, że z radością przyjmuje propozycyę gabinetu waszyngtońskiego. Podobnie Francya, jak i reszta mocarstw dały odpowiedź w tym samym duchu. Skutkiem tego w ostatniej swej nocie, datowanej z dnia 20 b. m., oświadczył Hay, że odpowiedzi mocarstw uważa za ostateczne i przychylne projektowi, podniesio nemu przez rząd Stanów Zjednoczonych.

W ten sposób bez hałasu dokonano niezmiernie ważnego kroku w świecie politycznym: poraz pierwszy bowiem — przynajmniej w zasadzie — zgodziły się mocarstwa, do których koncertu weszła także Japonia, na zburzenie zapór, oddzielających przez tyle wieków Chiny od reszty świata cywilizowanego. Od uchwalenia jednak czegoś podobnego w zasadzie do zamienia w czyn uchwały, przestrzeń jest duża. Lekceważyć sobie woli ludu, obliczanego na 358 milionów, niepodobna. Nic zaś nie wskazuje, aby Chińczycy, gdy ich weźmiemy, jako całość, zdradzali chęć zastosowania się do polityki „drzwi otwartych", która całą ich ojczyznę wydałaby na pastwę wyzysku europejskiego. Mała garstka reformatorów chińskich stanowi tak drobną mniejszość wobec reszty ludności konserwatywnie usposobionej, że przynajmniej teraz, nie może być mowy o jakimkolwiek ich wpływie na masy współrodaków. Silny a nieprzyjazny ruch przeciw Europejczykom i chrześcijanom w ogóle, objawiający się coraz częściej w ostatnich czasach, znamiennym jest w tym kierunku objawem, który ze strony mocarstw wywołać musi represalia.

Nie na tem jednak koniec, bo jeżeli już wspólna akcya mocarstw niezawodnie wywoła zacięty opór Chińczyków, to wzajemna ich konkurencya przy podziale zdobyczy, dokonanych na państwie Niebieskiem, może stać się przyczyną o wiele groźniejszych zawikłań. Anglia nie wypowiedziała jeszcze w tej sprawie swego ostatniego słowa, również jak jej rywalka Rosya. Te mocarstwa wcześniej, lub później między sobą ją załatwią, ma się rozumieć o tyle, o ile najbardziej interesowane mocarstwo, Japonia, nie zechce wyciągnąć dla siebie z upadku Chin największych korzyści.

Bank krajowy.

Instytucya bankowa, która wykazuje w roku ubiegłym ogólnego obrotu 1,348.068.286 *K* 98 *h*, zysku czystego 398.785 *K* 37 *h*, a która majątek w funduszu zakładowym i rezerwowym zdołała już powiększyć z 2,000.000 *K* na 6,188 659 *K* 41 *h*, to wszakże potęga finansowa, która pominąwszy już, że jest instytucyą krajową, mającą prawo i obowiązek wzierania i mięszania się we wszystkie żywotne objawy społeczeństwa, musi zaważyć na całem życiu ekonomicznem kraju i decydujący wpływ na nie wywrzeć.

To też zainteresowanie, z jakiem ogół nasz śledzi rozwój Banku krajowego i coroczne jego sprawozdania, stanowczo nie odpowiada znaczeniu, jakie Bank ten ma, a przynajmniej mieć powinien dla kraju.

Znaczenie jego zaś powinno polegać nietylko na tem, aby instytucya się rozwijała i korzystnie zamykała rok każdy, ale też, aby była źródłem finansowem dla tych gałęzi, których rozwój jest dla nas najpotrzebniejszym.

Pod względem pierwszym dyrekcya w sprawozdaniu za rok ubiegły zapewnia, że choć ten rok był ciężkim wogóle dla kraju, to jednakże dla Banku krajowego był pomyślnym.

Pewne zastrzeżenia co do takiego przedstawienia rzeczy, dają same cyfry i „pomyślność" tę obrotów w roku minionym bądź co bądź znacznie umniejsza fakt, iż zyski były w porównaniu z rokiem poprzednim o tak znaczną kwotę mniejsze jak 115.648 *K* 84 *h*.

Jeszcze więcej ujmuje optymizmowi dyrekcyi fakt inny, mianowicie gromadzenia się w Banku jego własnych papierów. I tak zapas 4% listów zastawnych wzrósł z 4.024.000 *K* do 7.567.000 *K*, zaś 4% obligacyi kolejowych z 1.181,100 *K* na 6,310.100 *K*, nakoniec zapas 5% i 4½% obligacyj komunalnych z 40.200 *K* na 1.232.400 *K*. Razem więc zapas własnych papierów dosięgnął kwoty 15,109 500 *K*, podczas gdy w r. 1898 wynosił 5,245.300 *K*, czyli, że wzrósł niemal w trójnasób.

Cyfrę tę, zwłaszcza pozycyę drugą tłumaczy do pewnego stopnia to, że w r. z. wydano nowych pożyczek kolejowych na 9 020.000 *K* mianowicie na koleje: Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, Rozwadów-Przeworsk i Trzebinia Skawce, jeśli jednak tak znaczna część papierów nie znalazła umieszczenia, to nawet przyjąwszy, że nie ma w tem nic winy Zarządu Banku i jego gospodarki, ma się wbrew odmiennemu twierdzeniu Dyrekcyi, skonstatowanie faktu, że niekorzystny ogółem dla finansów krajowych rok ubiegły, również i na Banku krajowym odbił się bardzo ujemnie.

Również co do sposobu, w jaki Bank zadania swoje spełnić usiłuje, cyfry sprawozdania nasuwają pewne wątpliwości. I tak w dziale hipotecznym okazuje się widoczne upośledzenie co do udzielania pożyczek włościaństwa. Z ogółu bowiem pożyczek hipotecznych wypłaconych dotychczas w Banku krajowym na 131,420 600 *K* przez wszystkie lata wypłacono małej własności rolnej 12,803.200 *K*, na dobra ziemskie 48 mil. 328.000 *K*, a na domy murowane w miastach 70 289 400 *K*. Zestawienie tych cyfr będzie jeszcze bardziej uwagi godnem, skoro się przypomni, że były wypadki, gdzie zarzucano Bankowi krajowemu popieranie niezdrowej spekulacyi budowlanej.

Wielką usługę społeczną mógłby wprawdzie Bank oddać odpowiedniem poparciem parcelacyi w kraju naszym, dotychczasowe jednak jego interesa parcelacyjne nie przechodzą rozmiarów prób, a poparcie, udzielone założonemu we Lwowie Bankowi parcelacyjnemu jest na razie fikcyjnem.

Jakie poparcie zaś w „Banku krajowym" ma przemysł, na to sprawozdanie nie daje jasnej odpowiedzi. Wskazuje bowiem tylko, że dotychczas „Bank" miał udział w następujących przedsiębiortwach akcyjnych: nawozów sztucznych we Lwowie, cukrowni w Przeworsku, garbarni w Rzeszowie i fabryki wagonów w Sanoku, a w roku ubiegłym Bank krajowy przystąpił do akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu tkackiego i sukienniczego w Łańcucie.

Nie rozjaśnia nawet sprawy, że w r. z. dochody z tego tytułu wyniosły 38.512 *K* 82 *h*. Nic to bowiem nie objaśnia jak się te przedsiębiorstwa rozwijają i jakie mają znaczenie dla kraju, czy przypadkiem nie ma pomiędzy niemi czegoś, jak również popierane przez Bank krajowy lwowskie Towarzystwo handlowe, które również dawało dochody, ale całą działalność swoją ograniczyło do tego, że otrzymawszy dostawę konserwów mięsnych dla wojska, za gruby czynsz roczny odstąpiło ją przedsiębiorcy wiedeńskiemu.

Stosunek Banku krajowego do drobnego przemysłu, ukrywa się przedewszystkiem w liczbie 36 407 weksli na sumę 51.794 324 *K* 35 *h*, które Bank w roku ubiegłym eskontował. Zarzuty, jakie już nieraz podnoszono przeciw dyrekcyi, na temat zaniedbania rękodzielnictwa i wątpliwości w pewność portfelu wekslowego, jakie — być może niesłusznie, ale za to hałaśliwie — w tym roku się podnosiły, powinny były skłonić dyrekcyę do dokładniejszego przedstawienia tej części sprawozdania.

Skonstatowawszy jeszcze, że Bank oddziałał w r. z. na gospodarkę gmin w kraju, przez udzielenie 28 pożyczek w obligacyach komunalnych na 2,011.000 *K* i że Stowarzyszeniom zarobkowo-gospodarczym reeskontował weksli na 12,722.704 *K* 4 *h*, to do ogólniejszego wyczerpania sprawozdania pozostałoby nam skonstatować, że rozwój filii Banku w Krakowie, był w roku ubiegłym również zadowalającym jak w roku poprzednim, a filia mimo ogólnej finansowej depresyi, przyniosła Bankowi nawet większe niż w roku poprzednim oprocentowanie, przeznaczonych dla niej przez zakład centralny funduszów.

Tym dodatnim i pochlebnym dla naszego miasta rysem, kończymy obraz pierwszej finansowej instytucyi w kraju za rok ubiegły.

... Germaniam esse delendam.

Ilekroć ministrowie pruscy nie mają argumentów rzeczowych na odparcie słusznych skarg Koła polskiego, uciekają się się zawsze do wybiegu, drażniącego tylko ludność i powołują się mianowicie na agitacyę polską i tajne aspiracye Polaków, dążących niby do podkopania i obalenia państwa pruskiego.

To samo stało się obecnie w toku obrad sejmowych przy trzeciem czytaniu budżetu ministerstwa oświaty. Poseł nasz ksiądz Stychel, w spokojnem rzeczowem przemówieniu, opierającem się na przykładach aktualnych, dowódł, że przewrona metoda wychowawcza szkoły pruskiej, uderzająca w najprawowitsze uczucia dziatwy szkolnej i całej polskiej ludności, musi nieuchronie badzić rozgoryczenie i zaniepokojenie umysłów, a zarazem rodzić musi wstręt do nauki w ogóle, a wszczególności do nauki obcego dzieciom języka niemieckiego. Wszak w tym niezrozumiałym dla dzieci języka nauczyciele naukę podają, posługując się przytem plagami cielesnemi i wyszydzają uczniów za błędy w niemczyźnie.

Poseł Stychel zakończył swą mowę temi mniej więcej słowy:

Od rządu zależy zjednać sobie serca polskich poddanych; a może nawet i pozór wszelkiej agitacyi usunąć przez zaprowadzenie nauki pisania i czytania dla wszystkich dzieci pod pozorem państwa. Minister Rheinbaben wspomniał tu, że zadaniem rządu jest poddanych uszczęśliwiać i zadowolnić. To tylko pochwalić można. Niechaj królewski rząd i wobec ludności polskiej tak postępuje, a wtenczas ludność ta się uskokoi.

Pytam się, czy jest zamiarem rządu język polski wykorzenić? Jest zamiarem rządu zmuszać dzieci polskie do tego, aby modliły się spowiadały po niemiecku? Jeżeli rząd zaprzeczy temu, co tu już kilkakrotnie uczynił, natenczas proszę przedewszystkiem p. ministra oświaty, aby sprawę tę życzliwie zbadał. Proszę go, aby wykroczenia inpektoów, rektorów i nauczycieli przeciwko rozporządzeniom już istniejącym ukarał, tak jak inne przewinienia w urzędzie. Proszę dalej p. ministra, aby ograniczenia reskryptu z roku 1894 usunął, a zastąpił nowym, by dzieci takich rodziców, które zameldowane zostały jako polskie, zaraz w pierwszym roku bez osobnego wniosku pobierały naukę polskiego pisania i czytania. Wreszcie proszę pana ministra oświaty, aby położył kres wprowadzaniu niemieckiej nauki w miejsce polskiej i aby uwzględnił petycyę w tej sprawie jemu przedłożone. Gdy się to stanie, wtenczas usunie się zburzenie ludności polskiej, która otoczy szkołę znowu należnem uszanowaniem i zapanuje spokój w kraju; bo nam, Polakom nie należy na tem — co nam tak często zarzucają, aby podniecać umysły — my główną wagę kładziemu na to, aby przez omawinnie kwestyj, dla ludnoście polskiej żywotnych, uzyskać ze strony rządu życzliwe i sprawiedliwe dla nas rozporzenia i tem uspokoić lud polski.

Zdawałoby się, że na takie przemówienie minister winien jest dać wyjaśnienia faktyczne i rzeczowemi argumentami odeprzeć zarzuty, a zarazem wyjaśnić, jak rząd myśli złemu zaradzić. — Tymczasem, co czyni pan minister Studt?

Oto, w braku odpowiednich argumentów, zapożycza wieczną piosnkę hakatystów i odpowiada: „Polacy agitują i dążą do obalenia państwa!"

Według zapisków stenograficznych minister Studt oświadczył:

„Istnieje pośród ludności polskiej nietylko rozgoryczenie, ale nawet zaczepne, prowokacyjne usposobienie, podniecane z dnia na dzień przez pisma narodowo-polskie. Usposobienie to stopniowo tak spotężniało, że zmusza nas do chwycenia się środków represyjnych, albowiem na widnokręgu tego polsko-narodowego ruchu coraz wyraźniejszemi głoskami zarysowują się słowa: „*Ceterum censeo Germaniam esse delendam*".

Otóż, pytamy, jaki związek logiczny zachodzić może pomiędzy uciskiem pedagogicznym i nadużyciami w szkole pruskiej, a rzekomą agitacyą prasy polskiej? — Jeżeli posłowie polscy powołują się na racye pedagogiczne i prawne, to i odpowiedź ministra powinnaby się na tych samych podstawach opierać; inaczej sądzić wypada, że pan minister Studt w sprawie tak wielkiej wagi i tak doniosłego znaczenia, chciał, jak to mówią, „wykręcić się sianem".

A zresztą, pomijając tę okoliczność, że w ten sposób minister oświaty okazał lekceważenie dla powierzonego mu zakresu spraw państwowych, — czy miał prawo przypisywać polskiej ludności i narodowemu ruchowi polskiemu tendencye, których Polacy nie zdradzają bynajmniej żadnemi czynami. Ani dzieje Rzeczypospolitej polskiej, ani historya porozbiorowych ruchów narodowych nic uprawnia p. ministra do twierdzenia, że ostatecznym celem narodowego ruchu polskiego jest zniweczenie Niemiec. Protesty zaś i zastrzeżenia, jakie w roku 1867, 1870 i 1872 składali posłowie polscy: dr. Niegolewski, dr. Szuman i Kantak w parlamencie północno-niemieckim, w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, nie zwracały się przeciw państwu i narodowi niemieckiemu, lecz miały jedynie na celu upomnienie się o naturalne i międzynarodowemi traktatami poręczone prawa ludności polskiej. — Obecnie ludność ta nie upomina się również o nic innego, jak o swe prawa.

Minister więc, który w odpowiedzi na przedstawienia posłów polskich, mówi o rewolucyjnych aspiracyach polskiej ludności i o przyszłem zburzeniu Niemiec, wojuje czczemi frazesami, niegodnemi męża stanu, a działającemi istotnie podburzająco!

Odczyt prof. Rostafińskiego.

Znakomity nasz botanik profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Rostafiński, posiada, obok głębokiej wiedzy fachowej, wielki dar wymowy i wszystkie zalety doskonałego prelegenta. To też z prawdziwem zajęciem słuchaliśmy wczorej jego odczytu o stosunku powietrza do świata roślinnego. Szanowny profesor rozwinął przed słuchaczami szereg naukowych pojęć o zasadniczych procesach życia roślinnego, które ściśle związane są a powietrzem, i umiał urozmaicić swój wykład interesującemi demonstracyami a zarazem ubarwić go przykładami zajmujących roślin, których okazy oglądano w sali odczytowej. Wykład był jasny i zrozumiały, bo prelegent ani na chwilę nie zapominał, że ma odczyt popularno-naukowy, przeznaczony dla szerszej publiczności, i każde pojęcie naukowe z przedmiotem wykładu związek mające, przystępnie tłomaczył i wyjaśniał.

Najważniejszemi procesami życia roślinnego są: assymilacya i oddychanie. W pierwszym procesie rośliny pochłaniają z powietrza bezwodnik węglowy, który jest związkiem węgla z tlenem, i wydzielają tlen, a węgiel przyswajają sobie, przetwarzając go na substancye organiczne. W procesie oddychania tak samo, jak świat zwierzęcy, rośliny pochłaniają tlen, a wydzielają kwas węglowy.

W procesie assymilacyi ważną, a może niewyjaśnioną jeszcze dostatecznie naukowo rolę odgrywa zielony barwnik roślin, zwany chlorofilem, czyli zielenią. Faktem jest, że rośliny, pozbawione zieleni, a więc wszystkie grzyby i niektóre wyższe rośliny, żyjące życiem pasożytniczem, nie assymilują węgla z bezwodnika węglowego, zawierającego się w powietrzu, lecz zmuszone są czerpać pokarm w formie związków organicznych z produktów gnicia świata zwierzęcego i roślinnego (saprofityzm), lub też rosną, jako pasożyty, na innych żywych organizmach (parazytyzm).

Zieleń nadaje zielone zabarwienie roślinom i jest pokrewną z czerwonym barwnikiem krwi. Żelazo odgrywa tu pierwszorzędną rolę, przy braku żelaza w glebie, rośliny tracą zieloną barwę, — jest to rodzaj anemii. Zielone mikroskopijne gałeczki zieleni rozrzucone są w protoplazmie, znajdującej się w komórkach roślin. Zieleń nie rozpuszcza się w wodzie, czego najlepszym dowodem, że szczaw lub szpinak, wygotowane w wodzie, nie tracą zielonej swej barwy. Natomiast gotujmy liście w alkoholu, a staną się bezwarwne, otrzymamy zaś alkoholowy roztwór zieleni. Barwa tego roztworu intensywnie zielona, fluoryzuje na purpurowo. Zieleń jest kompleksem kilku barwników, w ciemności zieleń się nie tworzy, a tworzy się żółty barwnik, w skład jej wchodzący.

Przetwarzanie bezwodnika węglowego w roślinach odbywa się pod działaniem światła; to też skutkiem działania światła wydziela się z roślin tlen; prelegent demonstruje to na roślinie wodnej w szklanym kloszu, przyczem tlen zbiera się w osobnej rurce.

Proces assymilacyi jest najgłębszym i najdonioślejszym procesem chemicznym, jaki odbywa się w przyrodzie. Tym sposobem węgiel przetwarza się na materya organiczne. Tym sposobem tworzy się skrobia, jako zasadniczy produkt assymilacyi, życiowy materyał roślin. Znajduje się ona w rozmaitych organach i tkankach roślin, jako zapasowy materyał, i przedstawia mikroskopijne ziarnka w komórkach roślin. Jest to główna substancya mąki. W większych ilościach występuje w ziarnkach pszenicy żyta, owsa, jęczmienia, w ziemniakach i t. p. Pod względem składu chemicznego skrobia jest węglowodanem, t. j. takim związkiem węgla z wodorem i tlenem, w którym wodór i tlen znajdują się w tym samym stosunku ilościowym, jak w wodzie. Do węglowodanów należą cukry w owocach cukier trzcinowy, glikoza i t. p. Proces assymilacyi odbywa się pod wpływem energii słonecznej. Pierwej bezkrytycznie przypuszczano, że t. zw. promienie chemiczne, fioletowe, ultrafioletowe odgrywają przytem najważniejszą rolę. Nowsze badania wykazały, że najenergiczniej na rośliny działa ta część promieni słonecznych, która nie rozkłada soli srebra, a więc promienie żółte, czerwone.

Prelegent zastanawia się nad tem ciekawem zjawiskiem, że w atmosferze sztucznej, w której znajdują się o wiele znaczniejsze ilości bezwodnika węglowego, rośliny bardzo bujnie wegetują. I tu prof. Rostafiński porusza nader interesującą kwestyę, że niegdyś w dawnych epokach geologicznych, po których zostały pokłady węgla, atmosfera musiała zawierać większą ilość bezwodnika węglowego — myśl nowa, w wysokim stopniu oryginalna, znajdująca potwierdzenie w ciekawem spostrzeżeniu, że to rośliny, które tworzyły warstwy węgla, istnieją obecnie w skarłowaciałej formie; są to widłaki, skrzypy. Niegdyś istniały spokrewnione z niemi rośliny, bardzo bujnie wegetujące.

Oddychanie roślin jest to proces, chemicznie będący przeciwieństwem assymilacyi węgla. Przy oddychaniu rośliny pochłaniają tlen atmosferyczny, a wydzielają kwas węglowy. Proces ten odbywa się o każdej porze, we dnie i w nocy, lecz we dnie jest zamaskowany, ponieważ kwas węglowy zużywa się w assymilacyę. W nocy zaś występuje w całej pełni. To też w nocy rośliny nie odświeżają powietrza, ale raczej, jak każda żyjąca istota, zanieczyszczają je — i nie powinny być trzymane w sypialniach.

Tylko tlen i bezwodnik czerpią rośliny z powietrza, wszystkie inne potrzebne im na pokarm substancye wydobywają z gleby; przetwarzanie azotu odbywa się również w glebie.

W powietrzu, jak wiadomo, znajduje się także para wodna; stosunek pary wodnej do świata roślinnego wkracza w dziedzinę przystosowania się roślin do warunków klimatycznych i obejmuje bardzo interesujące zjawiska biologiczne. Prelegent musiał poprzestać tylko na najważniejszych i najciekawszych faktach przystosowania organizmu roślin do otoczenia i opowiedział przy tej sposobności o ciekawych własnościach enkaliptusów, używanych do osuszania okolic malarycznych.

Mówiąc o opieraniu się roślin wichrom i burzom, prelegent zakończył aluzyą patryotyczną do dzisiejszych prądów hakaty niemieckiej i wyraził głęboko przeświadczenie, że — da Bóg — oprzemy się tej nawale.

KRONIKA.

Kraków, 29 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy XIII z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego.

S. p. Ziemiałkowski. Karta żałobna, donosząca o śmierci zasłużonego męża, ma następujące brzmienie:

„Dr Floryan Ziemiałkowski, J. C. M. Rzecz. Tajny Radca, Członek Izby Panów, b. Minister dla Galicyi, b poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa, b. prezydent miasta Lwowa, b. Wiceprezydent Izby Posłów Rady Państwa, b. Członek Wydziału krajowego, honorowy obywatel miast Bełza, Brodów, Doliny, Drohobycza, Głogowa, Jarosławia, Jasła, Kałusza, Kołomyi, Sanoka, Sokala, Wadowic i w. i., ozdobiony wielką wstęgą orderu Leopolda, korony żelaznej I. klasy itd. itd., Prezes Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Wiedniu, zmarł po dłuższej, ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, w 83 roku życia dnia 27 marca 1900 o godzinie 12 w południe. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we czwartek dnia 29 marca br. o 3 godzinie po południu z domu żałoby w Wiedniu I, Riemergasse 6, do kościoła metropolitalnego św. Szczepana, a następnie na cmentarz centralny. Nabożeństwa żałobne odprawione będą w piątek o g. ½11 przed poł. w kościele św. Szczepana, a w sobotę o 11 godzinie w kościele polskim na Rennwegu."

Ciekawy epizod z życia Ziemiałkowskiego zamieszcza *Dziennik Polski*. Było to 9 marca 1871 r. Zebrała się wtedy lwowska Rada miejska, wybrana na podstawie nowego statutu, celem dokonania wyboru prezydenta. Przybyło 99 radnych; głosy obliczał dr. Małecki. Rezultat tego pierwszego, swobodnego głosowania był następujący: Smolka 36 głosów, Szemelowski 32, Jasiński 32, Madejski 2, Ziemiałkowski 1 głos. Ponowne głosowanie nie dało także rezultatu: Smolka otrzymał 39, Szemelowski 36, Jasiński 23, reszta rozbite. Nastąpił więc wybór ściślejszy, przy którym Smolka otrzymał 47, a Szemelowski 45 głosów. Prócz tego oddano dwie kartki „Jasiński", dwie białe. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał 51 głosów, a nawet były poważne kwestye, jak obliczyć absolutną większość, przeto postawił Ziemiałkowski wniosek, aby rzecz przedstawić Wydziałowi krajowemu i namiestnictwu do rozstrzygnięcia. Sytuacyę uprościł Smolka, zrzekając się ewentualnych praw, co też Rada 23 marca do wiadomości przyjęła 53 głosami przeciw 36 zdecydowanym zwolennikom Smolki. Ale liczne grono radnych postawiło znów tę kandydaturę i wybory, odbyte w dniu 4 kwietnia 1871 w obecności 95 radnych, dały rezultat następujący: Ziemiałkowski 53 głosów, Smolka 32, a dziesięć innych lub białych.

Publiczność tłumnie zebrana na galeryach hucznemi oklaskami powitała 51 głos — tymczasem zabrał głos Ziemiałkowski i oświadczył, że nie chce odnawiać antagonizmów, gdyż wprowadzenie walki takiej do sali radnej mogłoby przynieść miastu nieobliczalne szkody. Miasto — mówił — tylko wówczas zakwitnąć może, jeżeli między niem a jego przewodniczącym panować będzie zaufanie wzajemne. Jestem przekonany, że zgoda tak pożądana powróci, ale pod warunkiem, że nie będziemy rzucali zarzewia do nowej niezgody. Póki zgoda nie nastąpiła, wybór mój na prezydenta byłby nowem zarzewiem.

Męskie te, a pełne skromności słowa, wywołały w Radzie niezwykłe wrażenie. Wśród burzliwych oklasków 90 głosami przeciw 2 nie przyjęto rezygnacyi. Ziemiałkowski nchylił czoła przed uchwałą i objął urząd, ażeby położyć podwaliny samorządu miasta.

Sekcya I (ekonomiczna) Rady miejskiej odbyła onegdaj wieczorem pod przewodnictwem r. m. p. Nowackiego swe zwykłe posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego podniesiono kwestyę porządków w budynku teatralnym; zauważono mianowicie, że budynek sam jest niestosunkowo zniszczony, urządzenie teatralne znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania a brud i nieporządek panuje w całym gmachu. — Wobec takiego stanu rzeczy uznano za konieczne otoczyć budynek teatralny staranną opieką i czuwać, aby ten, na którym ciąży obowiązek utrzymywania gmachu w porządku, obowiązek swój spełniał istotnie. Wydelegowano r. m. Wł. Nowackiego w miejsce r. Knausa do komisyi w sprawie budowy loja. W dalszym toku obrad sekcya postanowiła wezwać magistrat do dopilnowania, aby właściciele domów, położonych przy ulicy św. Tomasza obok gmachu dyrekcyi policyi, wybudowali kanały domowe do kanału miejskiego, ciągnącego się wzdłuż tej ulicy. Następnie sekcya zastanawiała się nad wynikiem przetargu na dostawę furmanek i ludzi do czyszczenia miasta i robót ziemnych, i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej, jako najkorzystniejszą do przyjęcia ofertę Zofii Worytkiewiczowej.

W końcu sekcya postanowiła zezwolić właścicielowi cyrku Henry'emu na zajęcie potrzebnego na budowę cyrku gruntu przy wylocie ulicy Wielopole niedaleko „Tandety", a Sandorowi Adlerowi na ustawienie aparatu fotograficznego na placu Juliusza Kossaka.

W sprawie pomnika Grottgera. Od jednego z przyjaciół naszego dziennika otrzymujemy pismo następujące:

„Komitet, który zajmuje się wzniesieniem pomnika dla nieśmiertelnej pamięci twórcy „Lithuanii", mającego stanąć przed nowym gmachem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, od pewnego czasu nie daje znaku życia. Już załatwiono ostatecznie sprawę pomnika Kościuszki, wkrótce zaś stanąć ma przed teatrem krakowskim, sumptem p. W., pomnik Fredry, tylko o skromnym pomniczku Grottgera głucho. Komitet powierzywszy wykonanie tego pomika malarzowi p. Szymanowskiemu — zdaje się, że przez to nie spełnił jeszcze w zupełności swego zadania."

Umieszczając tych kilka słów, żywimy niepłonną nadzieję, że komitet wspomnianego pomnika zechce za pośrednictwem dzienników zawiadomić ogół o swej działalności w sprawie tak żywo wszystkich obchodzącej. Jeżeli brak funduszów staje na przeszkodzie doprowadzenia dzieła do skutku, to nie wątpimy, że znajdą się one w drodze składek, tembardziej, że suma potrzebna nie może być wielką.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego udziału w przedstawieniu teatralnem, które danem będzie w poniedziałek, d. 2 kwietnia b. r., na dochód pomnika zwycięscy z pod Racławic, o zwykłej porze i po zwykłych cenach. Graną będzie sztuka Blizińskiego „Rozbitki". Bilety sprzedaje członek wydziału p. Ludwik Zagórny-Marynowski, w sklepie „pod Gambrynusem" przy ulicy Mikołajskiej l. 10.

W Collegium medicum (ul. Grzegorzecka) odbędzie się w sobotę odczyt prof. N. Cybulskiego „o powietrzu i zwierzętach". Przyczyną przeniesienia miejsca odczytu jest konieczność demonstrowania na przykładach żywych najważniejszych spraw życia zwierzęcego, jak oddechanie, krążenie, krwi i t. d. Przy tej okazyi publiczność będzie mogła zwiedzić zakład, urządzony według wszelkich wymogów nauki

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Jana Matejki odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia br. o godz. 3½ po połudn w Domu Matejki przy ulicy Floryańskiej l. 41 (I piętro). W razie braku kompletu następne posiedzenie odbędzie się o godzinie 4. Porządek dzienny: Sprawozdanie z całorocznej czynności i program dalszej działalności na przyszłość Przewodniczący *prof. dr M. Sokołowski*. Sekretarz *dr St. Estreicher*.

Z teatru. Grono artystek naszej sceny powiększy wkrótce pani Gabryela Morska (Popławska), znana już dobrze naszej publiczności pierwszorzędna artystka.

W niedługim czasie wprowadzoną będzie na scenę 4 aktowa sztuka pani Zofii Wójcickiej, nwieńczona 2-gą nagrodą na konkursie lwowskim.

Z teatru. Wczorajsze popularne przedstawienie, na które wybrano schodzącą już z repertoaru farsę Karlweisa „Bogaty wujaszek", ściągnęło do teatru liczną publiczność. Rolę hrabianki Mizzi w miejsce p. Przybyłkówny odegrała p Sulima, której dyrekcya pragnęła dać sposobność popisania się w roli salonowej. P. Sulima nie rozporządza jeszcze takim zasobem rutyny, któryby mógł dopomódz jej do zupełnie artystycznego opanowania odpowiedzialnej roli, niemniej jednak były w jej grze rysy głębsze, znamionujące inteligencyę i dobre odczucie pewnych momentów psychicznych. Z postawy, powierzchowności i ładnych toalet przedstawiała się p. Sulima w roli hrabianki bardzo korzystnie.

Towarzystwo właścicieli realności odbyło wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, dra Jana Jakubowskiego. — Dr Lipowski w obszernym wywodzie przedstawił ciężary, jakiemi coraz silniej gniecie właścicieli realności śruba podatkowa i podniósł, że właściciele realności powinni się oglądać za tem, aby do Rady miasta przy najbliższych wyborach weszli ludzie, którzyby dobrze zarządzali groszem. Po przemowie p. Mikołajskiego wybrano komitet, któryby się zastanowił nad wyborem członków Rady miasta z koła właścicieli realności.

Do komitetu zostali wybrani: Anczyc Wacław, Armółowicz Stanisław, Bajer Jan, Beringer Wandalin, Bujas Tomasz, ks. Bukowski Julian, dr Domański Stanisław, Federowicz Jan, dr Jakubowski Jan, Klemensiewicz Edmund, Krzyżanowski Stanisław, Kuczyński Feliks, Kurkiewicz Leon, dr Lipowski Konstanty, dr Łepkowski Karol, Markus Karol, Mredniak August, Olejak Jakób, Orłowski Walenty, Redyk Wiktor, Rudolphi Karol, dr Sędzimir Mieczysław, Schwarz Henryk, Stachowski Stanisław, Sulikowski Aleksander, Suski Wiktor, dr Szarski Henryk, Troczyński Romuald, Zieleniewski Edmund, Zieliński Bolesław.

Związek jubileuszowy funkcyonaryuszów kolei państwowych. Dla uczczenia rocznicy 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa, celem niesienia pomocy córkom funkcyonaryuszów austryackich kolei państwowych, z inicyatywy panny Irmy Wittek, siostry ministra kolejowego, zawiązał się powyższy związek. Dla osiągnięcia tego celu zamierzone jest: 1) Udzielanie stypendyów. 2) Umieszczanie w zakładach wychowawczych bezpłatnie, lub za połowę ceny. 3) Udzielanie zapomóg. 4) Udzielanie wypraw ślubnych. 5) Zakładanie pensyonatów. Udzielanie wypraw ślubnych ma się odbywać 2 grudnia dotyczącego roku. Przy udzielaniu powyższych beneficyów, ma pierwszeństwo te kompetentki, które same, albo których rodzice są, a względnie przed śmiercią byli członkami Związku. Zwyczajnymi członkami Związku mogą być tylko funkcyonaryusze austryackich kolei państwowych, tudzież członkowie ich rodzin. Każdy członek zwyczajny uiszcza wkładkę miesięczną, co najmniej 20 halerzy. Sprawy Związku załatwia wydział centralny z siedzibą w Wiedniu i wydziały miejscowe. Każdy wydział miejscowy otrzymuje corocznie kredyt w stosunku do rocznych wkładek członków odno-

łnego okręgu dyrekcyjnego i w obrębie tego kredytu przysnaje beneficya w myśl statutu.

Wydział krakowski w roku ubiegłym rozdał na zapomogi i stypendya 2.180 kor. n. Przewodniczącą wydziału krakowskiego jest p. Olga Horoszkiewiczowa.

Niebezpieczny ptaszek. Do zegarmistrza p. Landaua, posiadającego sklep na Stradomiu, przyszedł wczoraj wieczorem jakiś szeregowiec z 13 p. p. i chciał tam sprzedać dwa pierścionki: jeden złoty, z bardzo ładnym wysokiej wartości dyamentem, a drugi, także złoty, przyozdobiony krwawnikiem. P. Landauowi pierścionki te w ręku szeregowca, nie odznaczającego się inteligencyą, wydały się podejrzane; począł więc badać sprzedającego, skąd on przyszedł w ich posiadanie. Szeregowiec zrazu starał się wytłómaczyć p. Landauowi swe prawa własności, ale widząc, że kupiec nie dowierza jego słowom, porzucił oba pierścionki na ladę sklepową, a sam „dał nogę" z magazynu. P. Landau zawiadomił o tym wypadku policyę i złożył w jej ręce oba pierścienie.

Aresztowano dziś dopiero Jana Karalika, pochodzącego z Karniowic, czeladnika szewskiego, który jeszcze w r. 1897 skradł na szkodę swego pracodawcy Jana Knkieły 112 koron. Naturalnie, z sumy tej przy aresztowanym nie znaleziono już ani centa.

Zniknięcie dziewczynki. Do biura inspekcyjnego w gmachu dyrekcyi policyi przyszedł ubiegłej nocy Henryk Goldfinger, pomocnik handlowy, zamieszkały w Podgórzu, z doniesieniem, że jego 12-letnia córeczka wyszedłszy z domu o godz. 5 po południu, aż do chwili doniesienia nie powróciła. Policya zarządziła już poszukiwania celem wyśledzenia, co właściwie stało się z córeczką p. Goldfingera.

Na kwietniowy odpust w Kalwaryi Zebrzydowskiej dyrekcya kolei państwowych zniżyła ceny jazdy. Bliższe szczegóły w afiszach.

Nowy teatr we Lwowie. Wczoraj odbyło się w sprawie kierownictwa nowego teatru posiedzenie magistratu, które trwało przeszło 5 godzin. Ostatecznie uchwalono 7 głosami zalecić Radzie miejskiej do przyjęcia ofertę p. Tadeusza Pawlikowskiego. Za ofertą p. Hellera głosowało tylko 4 radców. Obecnie sprawę rozpatrywać będzie komisya artystyczna i finansowa.

W Limanowy żandarm Pytiosz, aresztując niejaką Ł. zarczykównę, przebił ją bagnetem.

Walne zgromadzenie członków chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. o godz. ½7 wieczorem w miejscowej sali „Sokoła".

Straszne morderstwo. Z Wojnicza piszą nam: Jak już telegraficznie doniósłem, znaleziono tu zamordowanego tutejszego rzeźnika, Józefa Bykiewicza. Oto bliższe szczegóły:

Ś. p. Bykiewicz jeździł po jarmarkach, celem zakupna nierogacizny i bydła na rzeź. Wracając przed trzema miesiącami z jarmarku z Tuchowa, został na drodze przez swoich towarzyszy-konkurentów, rzeźników z Wojnicza, zamordowany i na wyspie Dunajca zakopany. Poszukiwany był też przez trzy miesiące i nikt nie mógł dojść, co się z Bykiewiczem dzieje.

Dopiero dnia 19 b. m. żandarmerya tutejsza wyśledziła palto i laskę zamordowanego, a idąc dalej za śladem tychże, znalazła zamordowanego, zakopanego w piasku Dunajca za miastem w pionowej pozycyi z głową na dół. Komisya sądowo-lekarska udała się zaraz na miejsce. Po wybraniu trupa z dołu, skonstatowano, że miał wszystkie zęby i oczy wybite, nożem był posiekany głęboko na całem ciele. Ręce zaś miał witką w tyle związane. Pieniądze miał wszystkie przy sobie, a papierowe były już nadpsute.

Lekarze orzekli, że po zakopaniu go w lochu Bykiewicz żył w nim jeszcze dwie godziny. O to straszne morderstwo podejrzywają tutejszych rzeźników, braci Królów. Byli oni konkurentami denata, i zieraz odgrażali się Bykiewiczowi, że nie długo będzie chodził po świecie. Obu uwięziono.

Listy zwykłe do Niemiec, frankowane dziesięcio-halerzową marką, musiały dotychczas ważyć co najwyżej 15 gramów. Otóż od 1 kwietnia waga maksymalna listów do Niemiec będzie taka sama, jak w Austro-Węgrzech, tj. może dochodzić do 20 gramów.

Morawska Ostrawa, 28 marca. Dotąd wydalono z pracy około 200, a czynią się przygotowania do usunięcia jeszcze 400. Są to sami Polacy, prawie wszyscy żonaci, ojcowie licznych rodzin. Wydalają przeważnie niewinnych z pobudek narodowych, strejk jest tylko rzekomym pozorem. Między wydalonymi jest wielu takich, którzy do socyalistycznych stowarzyszeń nigdy nie należeli i wogóle agitacyą się nie zajmowali, lecz należą oni do towarzystw śląskich narodowych i to miałoby być zbrodnią. Wydaleni zbiorą się tej soboty o godzinie 7 wieczorem w hotelu „Quittner" w Morawskiej Ostrawie, celem wysłania deputacyi do cesarza.

Wiec delegatów Izb adwokackich, który się w Wiedniu odbywał, uchwalił rezolucyę, domagającą się uchylenia różnych niedogodności przy zastosowaniu nowej procedury cywilnej. Rezolucya ta wyraża ubolewanie z powodu nieprzyjaznego tu i owdzie traktowania adwokatów, uskarża się na lekceważenie funkcyj adwokackich; określa bliżej prawa adwokatów, użala się z powodu zagrażającego prawom adwokatów i stron rozporządzenia o wyznaczeniu kosztów, domaga się zniesienia przepisów o karach porządkowych przeciw adwokatom, a w końcu dostatecznego powiększenia posad sędziowskich przy najwyższym trybunale sądowym.

Z Warszawy donoszą: Przed rejentem Romualdem Rościszewskim zawarto umowę przedwstępną o sprzedaż części dóbr powittgensteinowskich. Mianowicie p. Aleksander Reisner, jako pełnomocnik książąt Filipa, Maurycego i Aleksandra, oraz księżnej Elżbiety Hohenlohe Schillingsfürst, sprzedał spółce ziemian lubelskich: pp. Aleksandrowi Dziewickiemu, właścicielowi Chojna w pow. krasnostawskim, Antoniemu hr. Rostworowskiemu i Wojciechowi hr. Rostworowskiemu z Milejowa, majątek Sławatycze, w pow. bialskim gub. siedleckiej, z folwarkami: Wójtowszczyzna, Sajówka, Holeszar, Jabłeczne, Kuzawka i Dołhobrody. Dobra te mają 7780 morgów obszaru; oszacowano je na 645.000 rubli. Zadatek wniesiony czyni 170.000 rubli.

Ambasador i wielka księżna. W związku z pogłoskami o zamiarze odwołania księcia Radolińskiego ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Petersburgu, ma być następujące zajście, które wywołało sensacyę w kołach dyplomatycznych stolicy rosyjskiej.

Na ostatnim balu dworskim, w tak zwanej sali pawilonowej Ermitażu, wielki książę Włodzimierz, stryj cara, chciał prowadzić do stołu damę, którą już poprzednio zaangażował jeden z członków niemieckiej ambasady. Gdy dama się usprawiedliwiała, wielki książę powiedział jej we właściwym tonie żartobliwie drwiącym, że nie ma nic nudniejszego, jak niemiecki dyplomata. Zdanie to, wypowiedziane głośno, szybko obiegło salę. Powtórzono je także księciu Radolińskiemu, który jak na dyplomatę, zrobił krok niezręczny, użalił się bowiem zupełnie na seryo, przed żoną wielkiego księcia, Maryą Pawłówną, na *bon mot* jej męża. Musiał to uczynić w formie dosyć ostrej, gdyż w. księżna, znana z uprzejmości, zabroniła mu w tonie bardzo stanowczym zwracać się do niej z podobnemi skargami, a zarazem nadmieniła, że nie ma jej uważać za niemiecką księżniczkę, lecz za w. księżnę rosyjską.

Ks. Radolin przedstawił całą sprawę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Murawiewowi. Ten starał się rzecz załagodzić i radził ambasadorowi niemieckiemu, żeby wielką księżnę przeprosił. Marya Pawłówna oświadczyła jednakże, że to jest zbyteczne, gdyż nie chce ona mieć nadal z ks. Radolińskim żadnych stosunków i unikać go będzie w towarzystwach. Jakoż w samej rzeczy przed kilku dniami było w ambasadzie francuskiej oficyalne przyjęcie, na którem ukazał się car, carowa i wielcy książęta z żonami, z wyjątkiem Maryi Pawłówny.

W rosyjskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, że ks. Radoliński wkrótce uprzykrzy sobie pobyt nad Newą, pomimo że urzędowe dzienniki niemieckie zaprzeczają pogłoskom o przypuszczalnem jego odwołaniu.

Przeniesienia. Galic. dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego i kierownika urzędu pocztowego w Tłustem, Leopolda Pabla, na własną prośbę z Tłustego do Tarnopola.

Konkursy. Prezydyum magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na jedną posadę adjunkta urzędu budowniczego miejs. z roczną płacą 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu podwyższeń w kwocie 200 koron, względnie 400 koron, po czterech, względnie ośmiu latach służby.

Sąd myślenicki potrzebuje zaraz rutynowanego dyetaryusza biegłego w karnem. Płaca 50 koron.

Gazeta Lwowska Nr. 72.

Z kalendarza. We czwartek 29 marca: Eustazego op. i Cyryla dyak.; w piątek 30 marca: Kwiryna m. i Zosyma b. wyz.; w sobotę 31 marca: Balbiny p. i Kornelii męcz.

Wschód słońca dnia 30 marca o godz. 5 min. 21, zachód o godz. 6 m. 07. Długość dnia godz. 12 m. 46.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 30 marca teatr zamknięty.

W sobotę 31 marca: „Szlachectwo duszy", komedya w 3 aktach J. Chęcińskiego; „Łobzowianie", obr. dram. w 1 akcie ze śpiewami W. Anczyca (uroczysty jubileuszowy wieczór Pauliny Wojnowskiej).

W niedzielę 1 kwietnia: „Szlachectwo duszy", komedya w 3 aktach J. Chęcińskiego; „Łobzowianie", obr. dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami W. Anczyca.

W poniedziałek 2 kwietnia: „Rozbitki", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 28 marca.

Ceny żywego targu niezmienione od 56 do 62 *K* 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 1·—1·14 *K*, tylne od —·94—1·— *K* za kilo.

Targ wiedeński 26 marca.

Z powodu słabszego spędu o prawie 1200 sztuk targ lepszy.

Ogólny spęd 4204 sztuk, opasowych wołów 3080 sztuk, między temi 580 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 68 do 73 *K*, za secunda od 62—68 *K*, za tertia od 55—62 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ praski 26 marca.

Spęd 715 sztuk, między temi galicyjskich 424 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 60—66 *K*, za krowy 48—58 *K*, za buhaje 60 do 68 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ zły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 29 marca. Sprawę Politechniki można uważać za załatwioną. Dziś przed południem był u namiestnika prorektor Bisanz i przedstawił pojednawcze uchwały młodzieży, prosząc o otwarcie szkoły i o zarządzenie, aby wpisy jeszcze przez 6 dni trwały. W południe przyjmował namiestnik deputacyę młodzieży.

W stanie zdrowia metropolity Kuiłowskiego nastąpiło pogorszenie.

Ojciec Aratenówny był dziś z rabinem Schmelkesem na audyencyi u namiestnika, prosząc o opiekę w usiłowaniach około odzyskania córki. Araten przyrzekł nawet w razie powrotu Michaliny przyjąć jej nauczyciela religii katolickiej. — Namiestnik zapewnił go, że nie wie, gdzie się obraca jego córka, i że nie poprze żadnej niesprawiedliwości.

Jak słychać, w tegorocznych manewrach wielkich, jakie się odbędą pomiędzy Krosnem a Jasłem, weźmie udział 130.000 ludzi.

Rada nadzorcza Banku hipotecznego postanowiła zaproponować Walnemu zgromadzeniu zasilenie funduszu zapasowego kwotą 120.000 koron, nadto o wypłacenie superdywidendy po 26 koron od akcyi, czyli o 6 koron mniej, niż w roku zeszłym.

W Czerniejowie pod Stanisławowem odbył się wiec chłopski przeciw wnioskowi Hupki. Uchwalono rezolucyę postanawiającą zwalczanie majoratów chłopskich wszelkiemi siłami a za połączeniem gmin i obszarów dworskich.

Pogrzeb ś. p. Ziemiałkowskiego.

Wiedeń, 29 marca. *(Telef.)* Wśród bardzo brzydkiej pogody zgromadziła się o godzinie 3 po południu na Riemergasse cała kolonia polska. Wkrótce wyprowadzono zwłoki w czarnej metalowej trumnie i złożono na karawanie, przykrytym wieńcami. Wieńce pochodzą: od Koła polskiego, byłego ministra Ungera, Maryi Bogdanowicz, hrabiny Sterneck, Helferta, Zdekauera, od prezydyum rady ministrów, od br. Gautscha, generała Iwanowicza, Welsersheimba, Zalewskiego, Chłędowskiego, Bilińskiego, hr. Pinińskiego, Kniaziołuckiego od „Biblioteki polskiej", „Przytuliska", Strzechy", „Ogniska" i t. d.

Kondukt po godzinie 3 ruszył. Wdowę prowadził wiceprezydent Dylewski. Trumnę zaniesiono do kościoła św. Szczepana, gdzie nastąpiło pokropienie zwłok. W kościele byli obecni: reprezentant dworu cesarskiego generał-adjutant hr. Paar, ministrowie: Gołuchowski, Koerber, Welsersheimb, Wittek, Giovanelli, namiestnik hr. Kielmansegg, hr. Lanckoroński, dr. Kniaziołucki z żoną, p. Bilińska, Edward Gniewosz, dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz, wiceprezydent namiestnictwa Liedl, wszyscy urzędnicy Polacy z ministerstw, prof. Nowiński i t. d.

Z Koła polskiego wzięli udział w tym żałobnym obrzędzie Rychlik, Lewicki i Rutowski. Przybyła również deputacya z Jarosławia i Wadowic. Delegacya Sejmu galicyjskiego przybywa dopiero o godzinie 4 i wprost z dworca uda się na cmentarz. Z kościoła kondukt ruszył ku cmentarzowi.

P. Ziemiałkowska przed jednym z posłów wyraziła żal, że powołane czynniki nie zajęły się tem, aby ś. p. mąż jej w honorowym grobie we Lwowie pochowanym został.

Wiedeń, 29 marca. Regulacya płac oficerskich ostatecznie zostanie w życie wprowadzoną po konstytucyjnem załatwieniu budżetu obrony krajowej węgierskiej, i to w ten sposób, że taksa służbowa będzie ściągniętą tylko za pierwszy kwartał bieżącego roku. Od maja zaś gaże zostaną wypłacone w myśl nowej ustawy.

Budapeszt, 29 marca. Dziś odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego. — Gubernator dr. Biliński, który obradom po raz pierwszy przewodniczył, wygłosił mowę powitalną, na którą imieniem rządu odpowiedział urzędnik ministeryalny Popowicz. Postanowiono nie podwyższać stopy procentowej stronom, obradowano nad sprawą zakładania w Austryi i na Węgrzech filij Banku.

Berlin, 29 marca. Parlament berliński skończył trzecie czytanie budżetu i uchwalił ustawę finansową.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 24 kwietnia.

Paryż, 29 marca. Były ambasador hr. Benedetti, który reprezentował Francyę w Berlinie przed wypowiedzeniem wojny, zmarł wczoraj w 85 roku życia.

Sofia, 29 marca. Ks. Ferdynand przyjął wczoraj na uroczystem posłuchaniu nowomianowanego agenta dyplomatycznego Austro-Węgier, Müllera de Szentgyörgy, który mu wręczył swe listy uwierzytelniające.

Belgrad, 29 marca. *Male Novine* donoszą, że rada zawiadowcza najpoważniejszego instytutu finansowego w Serbii „Beogradska Zadruga" odkryła fałszerstwo swoich akcyj, którego miał się dopuścić jego były dyrektor, Tauszanowicz, niegdyś minister w gabinecie radykalnym, skazany świeżo z powodu zdrady stanu na 10 lat więzienia. Wartość akcyj sfałszowanych wynosi 40.000 fr. Tauszanowicz zastawił je w bankach w Zagrzebiu i Nowym Sadzie.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 29 marca. W trzydziestu szybach pracują wszyscy górnicy, w kilku zaś strejkuje zaledwie 10%. Strejk można uważać za ukończony definitywnie.

Kładno, 29 marca. Strejkuje jeszcze 68% ogółu. Tych robotników, którzy powrócili do pracy, usiłują strejkujący zachwiać. I tak na pięciu robotników, idących do roboty, napadli w lesie pod Kładnem jacyś nieznani ludzie, którzy dla postrachu strzelali z rewolwerów. Robotnicy owi ratowali się ucieczką, jednego z nich pochwycili jednakże napastnicy i pobili tak silnie, że go musiano zawieść do szpitala. We wsi pod Kładnem stodołę, należącą do pracującego górnika, podpalił nieznany sprawca, a na straż ogniową rzucano kamieniami i utrudniano rozmaitemi sposobami ratunek. Robotnicy strejkujący wołali podczas pożaru: „Wszystkim którzy strejk złamali, należy palić dachy nad głowami". Robotnicy, którzy powrócili do pracy, otrzymają listy z groźbami, że domy ich pójdą z dymem.

Duchowców, 29 marca. Wczoraj na szybie „Janiny" w Bruchu pewien robotnik, który należał do strejku, napastował drugiego robotnika za złamanie strejku. Zarząd kopalni wydalił robotnika owego i wypowiedział mu pracę, skutkiem czego górnicy nie chcieli zjechać do szybu, żądając przyjęcia nietylko owego napastnika, ale i tych robotników, którzy w czasie strejku zostali wydaleni. Zarząd kopalni odpowiedział odmownie, a obecny tam właśnie urzędnik starostwa górniczego dał robotnikom 10 minut czasu do namysłu, czy chcą zjechać, czy też mają się uważać za wydalonych. Robotnicy opuścili szyb. Całe to zajście nie zakłóciło spokoju.

O flotę niemiecką.

Berlin, 29 marca. Wyjaśnienia, jakie przedstawiciele rządu złożyli na wczorajszem tajnem posiedzeniu komisyi budżetowej, odnosiły się przeważnie do stosunków Niemiec z Anglią. Według pogłosek, które zgadzają się najzupełniej z przebiegiem dzisiejszej dyskusyi, hr. Bülow i wiceadmirał Tirpitz wzięli pod rozwagę ewentualność wojny z Anglią, naturalnie ze stanowiska czysto teoretycznego.

Z oświadczeń przedstawicieli stronnictwa centrum wynika, że stronnictwo to nie będzie stawiało wielkiego oporu projektowi.

Usposobienie, panujące w komisyi, jest pokojowe i zgodne, bo ani rząd, ani żadne z tych wielkich stronnictw nie mają interesu w rozwiązaniu parlamentu. Można więc przypuszczać, że projekt z pewnemi skreśleniami zostanie przyjęty.

Berlin, 29 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała w dalszym ciągu nad projektem wzmocnienia floty wojennej.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy, Bülow skorzystał z tej sposobności, aby ponownie zaznaczyć pokojowe dążności polityki niemieckiej i zapewniał, że w projekcie wzmocnienia floty nie należy upatrywać tendencyj zaczepnych.

Trzeba jednak — mówił Bülow — liczyć się z tą ewentualnością, że mogą być usiłowania obrażenia narodu niemieckiego, których Niemcy nie będą mogły zaakceptować, zwłaszcza, że z rozwojem handlu niemieckiego i stosunków zamorskich powiększył się zakres spraw mających prowadzić do nieporozumień, powiększyła się „powierzchnia tarcia politycznego" *(politische Reibungfläche)*. Zresztą Niemcy pragną utrzymać z obcemi mocarstwami jak najlepsze stosunki, oczywiście pod warunkiem przestrzegania zasady wzajemności.

Sekretarz stanu dla spraw finansowych Thielman omawiał kwestyę pokrycia kosztów projektu. Dalszy ciąg obrad odłożono do następnego posiedzenia, które odbywa się dzisiaj.

Zgon generała Joubert'a.

Londyn, 29 marca. **Z Lourenço-Marques donoszą do** *Biura Reutera*, **że zmarł generał boerski Joubert.**

Gen. Joubert, był potomkiem hugonockiej francuskiej rodziny, która wyemigrowała w XVII w. najprzód do Holandyi a następnie do kolonii Przylądkowej, gdzie przyszły generalissimus boerski urodził się 1831 r. w Cango. — Z zawodu był on rolnikiem, jak większość osadników Holendrów i od wczesnej młodości zdobył sobie uznanie i szacunek współrodaków. Po zaanektowaniu Transwaalu przez Anglię, wysłano jego i Krügera do Londynu. Później objął on dowództwo nad wojskiem boerskiem i i szczęśliwie nieraz walczył z Anglikami. Dawny prezydent Transwaalu, Pretorius, Krüger i on stanowili tryumwirat, który długo sprawował rządy kraju. Po ustąpieniu Pretoriusa, Krüger został prezydentem, a Joubert wiceprezydentem i naczelnym wodzem wojsk republiki orańskiej. Przewidywał on oddawna, co może spotkać Boerów ze strony Anglii i dążył do postawienia swej ojczyzny w stanie obronnym. W obecnej zaś wojnie wykazał wielkie zdolności, jako taktyk, uwielbiany przez współziomków dla wysokich zalet charakteru, niezgiętej energii i zimnej krwi, która go nigdy nie opuszczała.

Londyn, 29 marca. Do *Daily Mail* donoszą z Pretoryi, że gen. Joubert zmarł tu na zapalenie otrzewnej.

Dziś odbędzie się jego pogrzeb w Pretoryi.

Londyn, 29 marca. *Biuro Reutera* potwierdza wiadomość, nadesłą z Pretoryi, o śmierci gen. Joubert'a, który zmarł w nocy z 27 na 28 b. m. na chorobę żołądka. Miasto i cały kraj pogrążone są w żałobie.

Londyn, 29 marca. Cała prasa, omawiając życie *generalissimusa* Boerów, gen. Joubert'a, nie szczędzi zmarłemu pochwał i wyrazów sympatyi. Dzienniki przypominają, że gen. White niedawno temu wyraził się o nim w ten sposób: „Gen. Joubert jest żołnierzem w całem znaczeniu tego słowa i prawdziwym gentlemenem, przeciwnikiem mężnym i zasługującym na poważanie".

Wojna.

Londyn, 29 marca. Z Maseru donoszą pod datą wczorajszą: Po opuszczeniu Ladybrand przez wojska angielskie, któremi dowodził gen. Pilcher, silny oddział Boerów pod gen. Olivier'em obsadził to miasto i zajął pozycyę pod Platbergiem i Modderpoortem. Przypuszczają tu, że odwrót Boerów z pod Ladybrand w kierunku Kroonsztadu został wstrzymany i że wkrótce przyjdzie z nimi do walnej bitwy.

Londyn, 29 marca. Do *Daily Chronicle* donoszą, że powstanie osadników holenderskich ogarnęło cały kraj na zachód, od Kimberley'u, aż po miasto Kenhart.

Londyn, 29 marca. Z Pretoryi donoszą, że prezydent Krüger życzył sobie, aby z Pretoryi utworzono twierdzę. Wielu jednak wybitnych obywateli sprzeciwiło się temu. W Johannesburgu większe gmachy już podminowano.

Londyn, 29 marca. Z Pretoryi donoszą do *Biura Reutera*, że niszczenie kopalń węgla, które mogłyby być przydatne Anglikom, postępuje naprzód. Wszystkie trzy szyby kopalni Dundeer już zniszczono zapomocą dynamitu, równie jak znajdujące się tamże maszyny. Przygotowania do zniszczenia innych kopalń są na ukończeniu.

Londyn, 29 marca. *Times* donosi, że już w dwóch dalszych kopalniach węgla pod Johannesburgiem założono miny i przygotowano wszystko do ich zniszczenia.

Londyn, 29 marca. *Biuro Reutera* donosi, że wedle wiadomości, podanej przez dziennik *Diggers News*, wychodzący w Johannesburgu, otrzymał urząd wojenny w Pretoryi raport tej treści, iż generałowie Grobler i Olivier, ciągnący z Norvalspont'u i Stombergu ku północy, znajdują się obecnie już tak daleko, iż nie ma najmniejszej obawy o ich odcięcie. W Pretoryi spodziewają się więc, że dziś, lub jutro oddziały tych generałów wejdą do Winburga, gdzie połączą się z oddziałem gen. De Wet'a.

Londyn, 28 marca. Z Lourenço-Marques donoszą, że prezydent Stejn wydał znów proklamacyę, w której oświadcza, że nieprzyjaciel zajął wprawdzie stolicę kraju, lecz, że wojna nie jest jeszcze przegraną. — Nadszedł teraz czas, aby obywatele okazali całe swoje męstwo.

Londyn, 29 marca. Generał boerski, Prieslov, były komendant okręgu Bloemfontein, który za pozwoleniem prezydenta Krügera odjechał do swojej farmy, został przez oddział żandarmeryi z Johannesburga zaaresztowany i odstawiony do Pretoryi.

Londyn, 29 marca. Z Petersburga donoszą do *Times'a*, że Rosya postanowiła dać odmowną odpowiedź na prośbę o interwencyę, wystosowaną przez republiki południowo-afrykańskie.

Magdeburg, 29-go marca. Do *Magdeburgische Zeitung* donoszą z Londynu, że wedle prywatnych wiadomości, jakie tam nadeszły, partyzanckie oddziały Boerów przerwały połączenie telegraficzne między Bloemfontein'em, a Kimberley'em i Springfontein'em.

Generał French, nic nie dokonawszy, powrócił do Bloemfontain. — Nie ma najmniejszej nadziei, aby udało się odciąć oddziały boerskie, zdążające od rzeki Oranje ku północy, ponieważ koniecznem jest skoncentrowanie wszystkich sił rozporządzalnych w Bloemfontein, celem zabezpieczenia linii kolejowej, prowadzącej z tego miasta do Oranje River, i oczyszczenia najbliższej okolicy z licznych oddziałów partyzanckich nieprzyjaciela.

Bruksella, 29 marca. Tutejsze poselstwo transwaalskie podaje do wiadomości, że prezydent Krüger objął naczelne dowództwo nad Boerami w miejsce zmarłego gen. Jouberta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	35
„ „ srebrna	99	15
4% renta austryacka złota	98	10
4% „ „ koronowa	[illegible]	50
4% „ węgierska złota	97	-
4% „ „ koronowa	93	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	50
„ kredytowe	235	10
Londyn	242	90
Marki	118	60
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	121	50
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	155	
„ Bankverein	135	25
„ Laenderbanku	117	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	
„ „ Południowej	25	·0
„ „ Elbethal	123	50
„ „ Nordbahn	293	50
„ „ Staatsbahn	134	30
„ „ Alpine	263	30
„ Tureckie Tabaczne	154	
Ruble	256	—

Berlin, 29 marca 1900.

Banknoty austryackie	84	25
Krótki Wiedeń	8·	05
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa		
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	94	[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	234	
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 29 marca 1900.

Spirytus gotowy	3·	80
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	63
Zyto na wiosnę	6	6
Owies na wiosnę	5	·4
Kukurudza	5	62

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 " " " " " przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 " " " Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 " " " " " z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 " " " " " " z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 " " " " " z Zwierzyńca 1.30 " " " " 1034 z Podgórza Pł. 1.35 " " " " " " przyst.	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 " " " " z Zwierzyńca 8.15 " " osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 " " " " " przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 " " " " " " Płasz. 6.20 " " miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 " " " , do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.58 " " " " " " Płasz.	**ze Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 " " " " " " Płasz. 10.45 " " miesz. 1606 " Zwierzyńca 11.01 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 " " " " " " " Krakowa.	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 " " " " " " Płasz. 4.31 " " miesz. 1634 " Zwierzyńca 4.47 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 " " " " " " Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.20 " " " " " " Płasz. 9.25 " " miesz. 1604 " Zwierzyńca 9.40 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski